

Małgorzata Czarnocka

Metafizyczność nauki i metafizyczność „fizycznego” czasu

1. Problem obecności metafizyki w nauce podnoszą współcześnie¹ dwa wzajemnie przeciwstawne nurty myślenia: zwolenników i przeciwników metafizyki. Oba negują tę obecność, zaliczając naukę i metafizykę, w zgodzie z dosyć stabilną, długotrwałą tradycją, do dwóch oddzielnych sfer.

Dwudziestowieczne koncepcje restryktywnie empirystyczne zwalczające metafizykę, w tym przede wszystkim najważniejszy dla rozważań nad nauką neopozytywizm, propagują obraz bez światłocieni. Według przeciwników metafizyki na jednym biegunie znajduje się metafizyka, na drugim nauki szczegółowe, w tym przede wszystkim przyrodnicze, w tym fizyka, nauka najdojrzalsza metodycznie i uznawana za naukę fundamentalną ze względu na jej przedmiot. Nauka jest antymetafizyczna, ponieważ jest – jak się twierdzi – empiryczna, a więc odwołuje się do doświadczenia i wyłącznie na nim się opiera. Jest, można wnioskować, w najprostszej i naturalnie narzucającej się koncepcji, sumą treści uzyskiwanych w doświadczeniach. Metafizyka jest natomiast nieempiryczna, a jako taka bezsensowna, o ile rości sobie pretensje do wypowiedzania faktograficznych sądów o rzeczywistości nieskonstruowanej, a będącej totalnością bytów. Antymetafizyczni filozofowie XX wieku odrzucają metafizykę nie tylko jako niemożliwą, nie jako czczą fantazję, niespełniającą kryteriów wiarygodności, ale jako poznanie bezsensowne, stawiające pytania pozorne. Przypisują jej charakter poznania niewnoszącego żadnych faktualnych treści. Rezerwują dla niej obszar jedynie językowych ustaleń kategoryalnych, które nie są, należy wnosić, stowarzyszone z odpowiednimi tezami ontologicznymi. I ich nie implikują. Takie jest – prezentowane tu w sposób wrywkowy i nieuporządkowany, jedynie dla sygnalizacji i przywołania w zasobach pamięci odpowiednich, pełniejszych treści koncepcji antymetafi-

¹ Współczesność jest zarazem dosyć pojemna, jak i niedookreślona. Tu używam pojęcia współczesności w sensie szczególnie szerokim, usprawiedliwionym tym, iż zmiany w filozofii zachodzą wolno; do współczesnych zaliczam koncepcje powstałe po I wojnie światowej.

zycznych – stanowisko Rudolfa Carnapa, symptomatyczne dla neopozytywistów². Ci występowali przeciw metafizyce w najostrzejszej formie i również w sposób najbardziej spektakularny. Lecz nie wszyscy; generalizacje nawet tylko w nurcie logicznego empiryzmu tak jasno i precyzyjnie, wydawałoby się, określonym i z zewnątrz monolitycznym, antymetafizycznym – są nieuprawnione. Hans Reichenbach podejmował problem czasu i rozwiązywał go w sposób, który według Carnapa jest metafizyczny. Sam Reichenbach utrzymywał, że nasza wiedza o czasie jest wynikiem obserwacji, w przeciwstawieniu do wiedzy apriorycznej³. Lecz wystarczy pobieżny wgląd w jego rozważania o czasie, aby stwierdzić, że „wynik” trzeba pojmować jako bardzo odległy od obserwacji i wielokrotnie przetwarzany przez myśl, w długich łańcuchach zawodnych wnioskowań, traktowaniu obserwacji tylko jako impresji fundujących rozważania w dużej mierze spekulatywne. Ów wynik jest tylko częściowo i pośrednio empirycznie wsparty.

Bezwzględni przeciwnicy metafizyki nie są zbyt liczni, wbrew opiniom powszechnym głównie wśród jej antyscjentystycznych zwolenników. Przeciwnicy ci nie stanowią większości nawet w filozofii analitycznej. Metafizyka jest w obecna w filozofii analitycznej, stanowiąc ważną i dosyć rozległą składową rozważań⁴.

Współcześni zwolennicy metafizyki, optujący przeważnie za jej wyższością wobec nauki, zajmują stanowisko biegunowo odwrócone, a przy tym równie skrajne, co ich oponenci. I podobny też jest ton, biorący się z ortodoksyjnego dychotomicznego podziału wiedzy na metafizyczną i naukową. Ton ten jest przesycony emocjonalnie zabarwioną ideologią. Propagatorzy metafizyki utrzymują, że wiedza naukowa jest znacznie płytsza i węższa niż wiedza metafizyczna. Ma być też niezbyt krytyczna i ograniczona swymi ciasnymi empirystycznymi regułami metodycznymi. Wglądu autentycznie głębokiego, sięgającego ontycznych fundamentów rzeczywistości, dostępuje się tylko w eksploracjach metafizycznych.

Powyższa prezentacja obu grup poglądów jest z założenia nadzwyczaj skrócona i momentami też przerysowana. Z ostrością skupia się na ich pewnych aspektach, a pomija pozostałe. Ma bowiem wydobywać istotę problemu, a nie przedstawiać niuansów konkretnych wersji poszczególnych stanowisk i relacjonować historycznie wiernie detale rozbieżności pomiędzy nimi.

² Rudolf Carnap, *Empiricism, Semantics, and Ontology*, w: *Meaning and Necessity*, Chicago 1956; *Filozofia i składnia logiczna*, w: *Filozofia jako analiza języka nauki*, przeł. A. Zabłudowski, Warszawa 1969.

³ M.in. w *Powstanie filozofii naukowej*, cytuję za: William H. Newton-Smith, *The Structure of Time*, London–Boston 1980, s. 214. Także w: Hans Reichenbach, *The Philosophy of Space and Time*, przeł. Maria Reichenbach, New York 1958 (wyd. oryg. 1927); *The Direction of Time*, red. Maria Reichenbach, Berkeley–Los Angeles 1956.

⁴ Tadeusz Szubka przedstawia metafizykę analityczną w redagowanym przez siebie tomie *Metafizyka w filozofii analitycznej*, Lublin 1995.

2. Wszelkie dyskusje nad kwestią całkowitego przeciwstawienia metafizyki nauce, w tym przede wszystkim naukom empirycznym, komplikuje wielorakość znaczeń terminu „metafizyka”. W skrajnych ocenach twierdzi się, iż „z terminem ‘metafizyka’ [...] wiąże się treści specyficzne tylko dla jakiegoś jednego systemu filozoficznego, czy nawet autora”⁵. Nawet w słownikach filozoficznych z konieczności nie zagłębiających się w detale i przedstawiających jedynie niektóre znaczenia, w dodatku schematycznie, z reguły wymienia się co najmniej kilka sensów terminu „metafizyka”⁶. Utrzymuje się, że metafizyka jest pojmowana niezależnie od koncepcji samej filozofii i niemożliwe jest wspólne jej pojęcie. Już Arystoteles wprowadza kilka różnych znaczeń filozofii pierwszej lub, inaczej, kilka wzajemnie odrębnych zadań, do których została ona powołana. Zależy też zadanie metafizyki, jej definicyjny obszar od antycypujących tez ontologicznych, od tego między innymi, czy uzna się rzeczywistość za zmysłową, czy też przypisuje się jej naturę (także lub przede wszystkim) ponadzmysłową oraz Boską⁷.

Aktualne napięcia⁸ pomiędzy zwolennikami wyższości metafizyki nad nauką a jej bezwzględni przeciwnikami nie przywołują ani wszystkich rozumień terminu „metafizyka” pojawiających się w dziejach myśli, ani nawet wszystkich rozumień najważniejszych, chociażby jedynie ze współczesnej perspektywy. Dominuje definicja Kanta w szczególnie sposób ograniczona. Metafizykę rozumie się jako wiedzę nieempiryczną, przesuwając na daleki, niedyskutowany plan jej aprioryczność odwołującą się do zasad rozumu. Zwalczający metafizykę chętniej mówią o myśleniu spekulatywnym znamionującym poznanie metafizyczne. Termin „spekulacje” może bowiem brzmieć pejoratywnie, natomiast trudno negatywnie wartościować rozum. Czyż bowiem rozum, będący w nieustającej tradycji najważniejszą instancją poznawczą, ma wytwarzać zdania bezsensowne, za jakie uznaje się zdania metafizyczne? Przecież utrzymuje się powszechnie, że do bezsensów prowadzi brak rozumności, odejście z rozumowej drogi w myśleniu. To rozumienie metafizyki jest wyznaczone przez kryterium metodologiczne. W rozumieniu tym nie rezerwuje się specyficznych treści metafizycznych ani ich przedmiotu.

Quasi-Kantowskie określenie metafizyki nie jest jedyne w aktualnie podejmowanych dyskusjach. Do innych należy eksplikacja Hanny Buczyńskiej-Garewicz, która przedstawia metafizykę następująco:

⁵ Tadeusz Szubka, dz. cyt., s. 9.

⁶ *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych* (Warszawa 1983) wymienia siedem znaczeń. Już Arystoteles podaje cztery definicje metafizyki: nauka o przyczynach i pierwszych lub najwyższych zasadach, poznanie bytu jako bytu, nauka o substancjach, nauka o Bogu i substancji ponadzmysłowej (za Giovanni Reale, *Historia filozofii starożytnej*, Lublin 1996, t. II, s. 396).

⁷ Zob. Giovanni Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. II, przeł. Edward I. Zieliński, Lublin 1996, s. 396.

⁸ Są napięcia, a nie ma rzeczowych dyskusji. Zwolennicy obu przeciwstawnych grup poglądów nie wgłębiają się w ekspozycje koncepcji i argumentacje przeciwników.

Metafizyka jest istotnie sposobem myślenia, które stale się uprawomocnia i stale się kwestionuje. W tym też sensie jest to myślenie bardziej krytyczne i bardziej otwarte niż myślenie naukowe, które jako swą niewzruszoną podstawę przyjmuje przekonanie o bezapelacyjnej wyższości empirycznych metod poznawczych wobec innych rodzajów refleksji.

Jeśli używamy tu słowa „metafizyka”, to w jego najogólniejszym słabym sensie, dla nazwania nim takiej refleksji nad rzeczywistością, która nie redukuje się do poznania nauk szczegółowych i która rozwija się w pewnej od nich niezależności⁹.

Powyższe wyjaśnienie nie wyklucza empiryczności metafizyki, a więc już z tego chociażby powodu nie jest równoznaczne z eksplikacją Kantowską. Hanna Buczyńska-Garewicz nie określa jednoznacznie stosunku metafizyki do nauk szczegółowych. Warunek „pewnej niezależności” nie neguje przecież pewnej zarazem zależności twierdzeń metafizycznych od nauki, a raczej ją dopuszcza.

Warunki większej otwartości i większej krytyczności metafizyki w porównaniu z nauką jako nieostro wytyczone różnice stopnia nie zdają sprawy z przeciwstawienia nauki metafizyce. Można utrzymywać, że odrzucają ich dychotomiczny podział. Są też szczególnie dyskusyjne. To, że metafizykę stale się uprawomocnia i stale też kwestionuje, nie prowadzi do wniosku, że jest ona bardziej otwarta i bardziej krytyczna niż nauka. Uprawomocnianie i kwestionowanie (wiarogodności, a ogólnie epistemicznego statusu) dokonuje się na poziomie epistemologicznym, który nie wpływa ani na otwartość, ani na krytyczność myślenia metafizycznego dokonującego się na niższym poziomie, epistemicznym. Wręcz przeciwnie. Można by twierdzić: skoro poznania metafizycznego nie dyscyplinują szczególnie kryteria epistemiczne (taką rolę spełnia w nauce między innymi doświadczenie), to nie musi ono być krytyczne. Nie ma bowiem żadnych wymogów jego krytyczności. Jakby powiedzieli przeciwnicy metafizycznych spekulacji: nie ma żadnych tam, żadnych kryteriów dyskwalifikujących pewne metafizyczne tezy jako czcze, fałszywe fantazje, żadnych kryteriów segregujących wiedzę metafizyczną na wartościową i bezwartościową poznawczo. Standardowo i uczeni, i filozofowie nauki uważają, że właśnie nauka (a nie metafizyka) jest otwarta, a przede wszystkim jest krytyczna. Kryterium nieustającej krytyczności sytuuje się, jak można sądzić, ponad poglądami Karla R. Poppera, który krytyczność w nauce wniósł do rangi najważniejszego atrybutu, wytyczającego inne jej nauki. Kryterium krytyczności ma walor prawie uniwersalny, powszechnie aprobowany i wśród uczonych, i w większości obrazów nauki¹⁰. A otwartość? Tej własności nie sposób

⁹ Hanna Buczyńska-Garewicz, *Metafizyczne rozważania o czasie. Idea czasu w filozofii i literaturze*, Kraków, 2003, s. 5.

¹⁰ Wyjątkiem, który należałoby w związku z kryterium krytyczności podnieść, jest koncepcja nauki Thomasa S. Kuhna, w której raczej zgoda prawie bezwarunkowa na *status quo*, a więc zaniechanie krytyki aktualnie akceptowanej wiedzy – wyznacza standardy nauki instytucjonalnej, w okresach pomiędzy rewolucjami naukowymi.

w ogóle ocenić, gdyż nie sposób wybrać jej właściwej interpretacji z wielości możliwych.

Ponadto poznawcza wiarygodność nauki także jest przedmiotem niekończących się dyskusji. Dla filozofów status metodyczny i epistemiczny nauki jest nieustannie eksplorowaną zagadką, o rozstrzygnięciach stale podważanych i badanych na nowo. Zresztą niekończące się wysiłki podejmowane w epistemologii od wieków mają przecież na celu uprawomocnienie poznania, w tym poznania naukowego. Zatem, wbrew Autorce *Metafizycznych rozważań o czasie*, można twierdzić, że i pod względem epistemologicznego nieustającego roztrząsania i kwestionowania nauka nie różni się od metafizyki.

W filozofii podstawowe jest rozumienie metafizyki jako ogólnej teorii bytu „mającej na celu racjonalne wyjaśnianie całej istniejącej rzeczywistości, przyjmującej za punkt wyjścia empiryczne doświadczenie tej rzeczywistości jako danej w intuicji (intelektualnej) świata materialnego, poza które jednak w naturalny sposób wykracza, posługując się powszechnymi zasadami bytu i myślenia”¹¹. Metafizykę utożsamia się z ontologią albo przyjmuje się, między innymi za Christia-nem Wolffem, że ontologia stanowi część metafizyki. Nie stawia się jednak w naj-ogólniejszych definicjach warunku racjonalności ontologii, jej metodycznego ode-rwania od wszelkiej wiedzy empirycznej. W tej definicji metafizyka jest definio-wana przez jej przedmiot; warunki epistemiczne nie odgrywają roli.

3. Rozumienie nauki jest również wieloznaczne, nawet jeśli ograniczyć się do sensów aktualnie uznawanych. Truizmem jest przecież – o czym już wspominałam – że nie ma jednego obrazu nauki, a wśród różnych skonstruowanych o żadnym nie można stwierdzić, że wybija się ponad pozostałe, że dominuje – jako koncepcja najsilniejsza z istniejących, najszerzej uznawana albo najlepiej uar-gumentowana. A zatem, z dużym prawdopodobieństwem, jedynie poprawna. Tylko laik głosi jednoznaczność i przezroczystość poglądów na naukę. Tylko przyjmując bardzo spłaszczoną i zdeformowaną perspektywę, można twierdzić, że nauka jest fenomenem odkrytym, jednoznacznie pojmowanym.

Mimo rozległych filozoficznych badań nauka wymaga dalszych eksploracji. Nie wyczerpują się one w trakcie badań nauki i konstruowania jej kolejnych koncepcji. Wręcz przeciwnie, nawarstwiają się i komplikują, między innymi dlatego, że sukcesywnie prowadzone badania ujawniają nowe problemy i nowe wymiary nauki wcześniej nie uwzględniane, a poszerzające obszar analiz. Do takich wymiarów funkcjonujących w filozoficznych badaniach nad nauką od niedawna należą, na przykład, wymiar społeczny nauki czy podniesione przez Jean-François Lyotarda zagadnienie relacji nauki do władzy, niekoniecznie w aspekcie społecznym. Nauka jest ciągle zagadką, przynajmniej dla większości filozofów nauki, nie

¹¹ *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 1983, hasło: *metafizyka*.

ograniczonych dokonaniach własnej opcji filozoficznej i roszczeniami do prezentowania przez nią jedynej prawdy, a przynajmniej jedynego dopuszczalnego sposobu ujęcia¹².

4. Kwestia obecności w nauce elementów metafizycznych jest zatem podwójnie zrelatywizowana: do rozumienia metafizyki i do założonej koncepcji nauki.

Dla najsłabszego, niespecyficznego warunku metafizyczności, przedstawionego w *Metafizycznych rozważaniach o czasie*, według którego myślenie metafizyczne jest bardziej krytyczne i bardziej otwarte niż myślenie naukowe, bardzo łatwo wykazać metafizyczny charakter nauki. Nie trzeba tej obecności nawet uzasadniać w wyrafinowany sposób. Przedstawia się ona jako niewątpliwa i jest przyjmowana za pewnik. Filozofowie nauki jednoczą się w tym względzie pomimo wielu innych, często nieprzezwyčajnie rozbieżnych opinii. Jest bowiem, jak już wspomniałam, prawdą prawie banalną, że bezkompromisową krytyczność i otwartość przypisuje się współcześnie nauce niemal powszechnie w jej filozoficznych koncepcjach. Przynajmniej od wystąpienia Karla R. Poppera te cechy są uznawane za pożądane i konieczne. Podporządkowanie nauki dyktatowi doświadczenia (zresztą różnie eksplikowanemu, o różnej przypisywanej mu mocy, a w poglądach Paula K. Feyerabenda praktycznie całkiem zniesionemu) nie niszczy jej otwartości ani krytyczności. Jak twierdzą wyznawcy nawet restryktywnie empirycznej metody naukowej, doświadczenie wyznacza jedynie rygory niedopuszczające do nauki bezsensów i fałszów, a zarazem wprowadza metodę badawczą, właśnie doświadczalną – jako pozwalającą efektywnie uzyskiwać wiedzę.

Jeśli wziąć pod uwagę metafizyczność jako pojęcie konstruowane przez negację pojęcia empiryczności (w obrębie treści o faktach), naukę można odseparować od elementów metafizycznych, o ile wykaże się, że jest ona sumą doświadczeń i poza nie nie wykracza. Nauka jest zatem antymetafizyczna, jeśli prawdziwy jest jej obraz fenomenalistyczny lub co najmniej instrumentalistyczny. Jest to warunek konieczny, ale nie wystarczający. Sama redukcja treści nauki, głównie teorii, do zbiorów wyników doświadczeń nie wystarcza. Należy ponadto przyjąć, wykazawszy lub nie, że doświadczenie jest „czyste” w znaczeniu zadanym przez empiriokrytycyzm. Należy udowodnić, że doświadczenie w nauce wyczerpuje się na elementach zmysłowych, nie angażując żadnych elementów niespostrzeżeniowych. To, co dane zmysłowo, ma być faktycznie „czyste”, a więc ma nie powoływać jakichkolwiek elementów sprzęgających się z działaniami rozumu.

¹² Jest kardynalnym błędem filozofa utrzymywanie, że zgłębił on tajemnice świata, wobec czego każdy inny sposób myślenia i jego wyniki należy odrzucić bez rozpatrzenia, tylko z racji ich inności, obcości wobec preferowanych kanonów eksploracji. Obskurantyzm, więzy narzucające myśleniu, brak tolerancji wobec innych punktów widzenia zbyt często kierują filozoficznymi dyskusjami, podobnie jak przeświadczenie, że dokonano odkryć wyjątkowych, że niepotrzebne są już żadne inne wglądy w badaną dziedzinę przedmiotową, że doszło się do kresu ludzkiego poznania.

Pojęcie „czystego” doświadczenia rodzi zasadnicze trudności, rozmywając się już przy wstępnych próbach precyzowania. Cóż bowiem jest fundamentem czystej zmysłowej percepcji? Wrażenia zmysłowe, owe powoływane stale od Locke’a aż do późniejszych filozofii analitycznej spostrzeżeniowe elementy bazowe, jeśli mają być wiedzą, muszą zostać przedstawione w języku. Zmysły nie są w ogóle przystosowane i zdolne do tworzenia elementów języka. „Ubierania” doświadczenia w formy językowe nie można też potraktować jako neutralnego poznawczo, chociażby z tego powodu, że język nie jest tworem doskonałym, oddającym wrażenia zmysłowe absolutnie wiernie i jednoznacznie. I nie służy ani jako kalka, ani nie powiela wrażeń zmysłowych. Język i wrażenia są tworami zupełnie odmiennych kategorii; nie można pomiędzy nimi zakładać jakkolwiek rozumianego podobieństwa, fundującego najłabszą z relacji reprezentowania. Wydaje się, że główną grupę trudności w analizie doświadczenia zmysłowego stanowi pojęcie wrażenia zmysłowego lub bliskie mu pojęcie danej zmysłowej – powodu subiektywności wrażeń i danych, introspekcyjnego sposobu ich poznawania, nieokreślenia, jak generują treści dotyczące przedmiotów spostrzeżeń, niejęzykowego charakteru, a także ponieważ rozplývają się i znikają, jeśli poddać je analizom przy pomocy aktualnie uznawanych teorii neurofizjologicznych. Współczesna filozofia nauki porzuca kategorię wrażenia zmysłowego. A pojęcie bezpośredniej danej jest obecne tylko jako obiekt negowany.

Za fałszywy mit uznawane jest we współczesnej filozofii nauki „czyste” doświadczenie. Mit ten odrzuca się w większości koncepcji nauki¹³, przede wszystkim przez wprowadzenie tezy o teoretycznym obciążeniu danych doświadczalnych¹⁴. Karl R. Popper, jak się na ogół uważa, twórca tej tezy¹⁵, nazywa ją też tezą o interpretowaniu danych przy użyciu teorii, „w świetle” teorii, lub tezą o nieistnieniu „nagich” faktów doświadczalnych. Teza ta głosi, iż niemożliwa jest redukcja do czynności wyłącznie zmysłowych poznania zwanego doświadczalnym, obserwacyjnym ewentualnie, przy dodatkowych warunkach, eksperymentalnym. Odpowiednio też niemożliwa jest redukcja treści wiedzy doświadczalnej do „czysto” spostrzeżeniowych. Doświadczenie zawiera elementy teoretyczne.

Teza o teoretycznym obciążeniu danych jest kolejną w dziejach filozofii próbą zaprzeczenia, iż wiedza o rzeczywistości, przede wszystkim przyrodniczej, ma jedno, zmysłowe źródło. Teza ta głosi, iż operacje poznawcze „czysto” zmysłowe i teoretyczne są ze sobą sprzężone w sposób nieseparowalny i pierwotny, konstytu-

¹³ Wyjątkiem tyleż znaczącym, co zdumiewającym, wprowadzonym bez argumentacji – jest instrumentalistyczna koncepcja Basa van Fraassena w *The Image of Science*, 1980.

¹⁴ Nie twierdzą bynajmniej, że współczesna filozofia nauki pierwsza skonstatowała niemożliwość czystego doświadczenia. Uczyniła to w szczególny sposób – i to jest dla niej specyficzne i również istotne dla dyskutowanego problemu – przez wprowadzenie tezy o teoretycznym obciążeniu danych.

¹⁵ Niekiedy jej autorstwo przypisuje się wcześniejszym badaczom, m.in. Ludwikowi Fleckowi.

tuujący się w momencie ich genezy. Wobec tego w samych podstawach wiedzy naukowej elementy zmysłowe nierozzerwalnie koegzystują z elementami teoretycznymi. Elementów „czysto” zmysłowych nie można z wiedzy doświadczalnej wyodrębnić choćby *ex post*. Tak więc według obecnie powszechnie niemal podzielanych (wyjątki stanowią margines, biorą się z sentymentów do wizji już przebrzmiałych) przekonań w filozofii nauki w konstytuowaniu wyników doświadczalnych uczestniczą czynniki teoretyczne.

Akceptacja tezy o teoretycznym uwikłaniu danych jest odejściem od ścisłego empiryzmu. Bazowe treści doświadczalne konstytuują w równorzędnym stopniu także elementy niespostrzeżeniowe: interpretacje czy też, w innej ekspozycji, czynniki teoretyczne. Nie istnieje w ogóle wiedza „czysto” spostrzeżeniowa.

Mimo pozornej siły konstrukcji, której oś stanowi teza o uwikłaniu wyników doświadczalnych w czynniki teoretyczne, dla koncepcji fenomenalistycznej i instrumentalistycznej argument o teoretycznym obciążeniu danych nie dowodzi obecności elementów nieempirycznych, a więc rozumowych w nauce. Empirysta może odeprzeć argument o mieszanym, rozumowo-spostrzeżeniowym charakterze doświadczeń w nauce, stosując argumenty typowe dla, na przykład, fenomenalizmu: o danych doświadczalnych twierdzi się, że są obciążone teoretycznie, czyli iż są interpretowane przy użyciu teorii naukowych. Wobec tego dane doświadczalne są, pomimo ich teoretycznego obciążenia, „czysto” empiryczne, gdyż empiryczne są teorie. Ich treści są bowiem zbiorami wyników doświadczeń, odpowiednio tylko przeformułowanymi, uporządkowanymi w ekonomiczny sposób lub będącymi instrumentami organizowania doświadczeń w wyjaśnianiu i przewidywaniu.

Jednak argumentacji fenomenalisty i instrumentalisty nie da się utrzymać. Silne narzędzie jej odparcia stanowi Quine’owska teza o niezdeterminowaniu teorii przez dane doświadczalne. Z tej tezy wynika, iż teoria naukowa nie redukuje się do zbioru doświadczeń. Teza Willarda Van Ormana Quine’a jest przy tym szczególnie ważna, gdyż nie jest ograniczona do koncepcji realistycznych¹⁶. Ma dwie wersje. W silniejszej głosi, że dla każdej teorii dla danej dziedziny przedmiotowej istnieje teoria z nią niezgodna, konkurencyjna, która przy tym jest jej równoważna empirycznie. W wersji słabszej – że mogą istnieć teorie odnoszące się do tej samej dziedziny przedmiotowej, konkurencyjne, wzajemnie niezgodne i równoważne empirycznie¹⁷. Tezę o niezdeterminowaniu trudno obalić mimo jej kontrowersyjnego charakteru, ponieważ potwierdzają ją przypadki z rzeczywistej nauki. Nie znaleziono przy tym konkurencyjnego wobec Quine’owskiego wyjaśnienia fenomenu teorii empirycznie równoważnych. Teza Quine’a o niezdeterminowaniu teorii

¹⁶ I nie trzeba powoływać w założeniach argumentacji kategorii prawdy rozumianej w jakimś sensie korespondencyjnym. To założenie pozbawiłoby dowód wiarygodności z punktu widzenia instrumentalistów i fenomenalistów.

¹⁷ Zob. William H. Newton-Smith, *The Rationality of Science*, London–New York 1981, s. 40.

przez dane ma charakter uogólnienia niskiego rzędu przypadków zachodzących w rzeczywistej nauce.

Zatem dwa twierdzenia łącznie, a mianowicie twierdzenie o teoretycznym obciążeniu danych i o niezdeterminowaniu teorii przez dane – prowadzą do odrzucenia „czysto” empirycznego charakteru nauki. Czynią to bez wnikania sporu w kwestię natury prawdziwości¹⁸. A to uwikłanie zasadniczo utrudnia jakiegokolwiek konstruktywne rozstrzygnięcie. Można sądzić na podstawie dyskusji prowadzonych współcześnie w filozofii, iż je uniemożliwia. Dwie tezy, Poppera i Quine’a, dołączają rozumowe, nieempiryczne komponenty treści już do doświadczalnej bazy nauki. Tym samym wprowadzają do nauki elementy metafizyczne w rozumieniu metafizyczności jako rozumowości (spekulatywności), nieufundowanej w wiedzy empirycznej.

Jest wiele sposobów dowodzenia, że nauka ujmowana w jej aktualnie uznawanych filozoficznych koncepcjach zawiera elementy metafizyczne w omawianym powyżej sensie. Sposób, który wybrałam, oparty na dwóch epistemologicznych twierdzeniach nie ograniczonych do jednej koncepcji nauki, a interkonceptyjnych, jest krótki i bardzo silny. Opiera się bezpośrednio na tezach szeroko akceptowanych, o ważności nie ograniczonej do jednej koncepcji nauki. Jednocześnie sposób dowodzenia pozostawia niedosyt, gdyż całkowicie pomija kwestię konkretnych treści metafizycznych obecnych w nauce i kwestię usytuowania ich w nauce, charakteru włączania się w inne treści, przeplatania jednych z drugimi. I nie rozważa też, czy treści nauki da się w jakiejś rekonstrukcji podzielić na empiryczne i rozumowe, czy są one połączone już w momencie genezy i nie-separowalne, o nierozpoznawalnych składnikach obu rodzajów, czy też treści nie-empiryczne, spekulatywne założenia fundują dyskurs uzupełniany następnie o treści empiryczne. Jednak te fascynujące problemy stanowią temat już nieco innych tematycznie badań.

5. Jeśli przyjąć drugi podstawowy sens metafizyki istotny w rozważaniach nad nauką, a mianowicie związany z pojęciem ontologii, to także okazuje się, że nauka wkracza w obszar metafizyki¹⁹. Dla realistycznych koncepcji nauki twierdzenie to jest niewątpliwe. Według koncepcji realistycznej nauka dociera do rzeczywistości w sensie metafizycznym, odsłaniając poznawczo byty i ich struktury w przyrodzie. Składa się bowiem z prawd w sensie korespondencyjnym, a więc z założenia stanowiących pomost pomiędzy wiedzą a rzeczywistością metafizyczną, czyli niezależną od podmiotu poznania.

¹⁸ Zaangażowanie w spór problemu natury prawdy prowadzi do niekonkluzywnych dyskusji, jak pokazuje to między innymi niekończąca się historia sporu pomiędzy realistami a antyrealistami w filozofii nauki.

¹⁹ Oba sensory są sprzężone, chociaż związki są zawikłane i niejednoznaczne.

Według innych koncepcji nauki kwestia obecności w niej twierdzeń ontologicznych wydaje się problematyczna. Zasadniczą trudność rodzą jednak tylko koncepcje uznające przedmioty doświadczenia za korelaty poznawcze. Koncepcje tego typu nie są obecnie reprezentowane w filozofii nauki. Fenomenalizm uznaje się za anachroniczny, zdyskredytowany i przywoływany jako pogląd na naukę o znaczeniu tylko historycznym. Operacjonizm był krótkotrwałym epizodem w dziejach filozoficznych badań nad nauką. Obecnie zupełnie zaniknął.

Instrumentalizm, zastępujący fenomenalizm, i zarazem główny rywal realizmu w sporze o status poznawczy nauki, tworzy eklektyczny obraz poznania naukowego. Co tu istotne – eklektyczny jest jego pogląd na przedmiot nauki. Według instrumentalizmu przedmiotami poznania doświadczalnego (Bas van Fraassen mówi o poznaniu obserwacyjnym, węższym niż doświadczałne²⁰) są obiekty przyrody, a więc byty szczególnego, przyrodniczego „regionu”. Natomiast przedmiotami poznania teoretycznego nie są byty, a są nimi instrumenty przewidywania i wyjaśniania. „Instrument” ma tu konotację najczęściej pojęciową, a niekiedy uznaje się go za obiekt fikcyjny. Instrumenty wyjaśniania i przewidywania nie są przedmiotami poznania, jak można wnosić na podstawie nieco niepewnych, trzeba przyznać, eksplikacji pojęcia.

Instrumentalizm postuluje ontologiczny obraz świata ograniczony do uniwersum doświadczalnego. Zadaje zatem ten obraz, powołując kryterium epistemiczne: w swej podstawie przyjmuje przeświadczenie o istnieniu tylko tych bytów, które poznaje się w doświadczeniach, lub, w wersji najbardziej restryktywnej, tylko w niewyposażonych obserwacjach. Instrumentalizm przyjmuje albo postuluje, albo konstruuje ontologiczny obraz świata uwikłany epistemicznie; kryterium specyfikacji tego obrazu jest szczególnie, doświadczalny, sposób poznawania.

Instrumentalizm porzuca przy tym ideę poszukiwania „czystego” doświadczenia i ideę oparcia na nim nauki. Traktuje bowiem realistycznie przedmioty doświadczenia, utrzymując, że są nimi byty w przyrodzie. Ogranicza postulowany obraz świata do obiektów doświadczalnych (obserwowanych).

Cała współczesna filozofia nauki, począwszy od postulatów Koła Wiedeńskiego, porzuciła pogląd, iżby przedmiotami doświadczeń zmysłowych były korelaty poznania, przeciwstawiane bytom. Pierwszy krok na współczesnej drodze ku metafizyczności w ontologicznym jej rozumieniu doświadczenia postawił właśnie neopozytywizm – wbrew własnym intencjom, ogólnym przekonaniom i deklaracjom programowym²¹. Uczynił to, wprowadzając w roli empirycznej bazy nauki

²⁰ Poznanie obserwacyjne jest według van Fraassena spostrzeganiem „niewyposażonym”, to jest przebiegającym bez użycia jakichkolwiek przyrządów doświadczalnych, nawet bez szkieł optycznych (okularów korygujących wadę wzroku) używanych przez obserwatora (w: Bas van Fraassen, *The Image of Science*, 1980.).

²¹ Rzecz komplikuje to, iż neopozytywizm dyskredytował metafizykę jako nieempiryczną, a nie jako ontologię.

zdania protokolarne w miejsce wrażeń, zjawisk (jeśli je pojmować jako obiekty podmiotowe) czy jakkolwiek rozumianych korelatów poznania doświadczalnego. Zdania protokolarne reprezentują obiektywne fakty w przyrodzie, a więc odnoszą się do poziomu ontycznego – przedmiotów istniejących niezależnie od aktów poznawczych²². We współczesnej filozofii nauki zakłada się zatem (bo nawet tego szczególnie nie wywodzi), że w poznaniu doświadczalnym dociera się do rzeczywistości w sensie metafizycznym, konkretniej, do – jak to określa Martin Heidegger – szczególnego regionu bytu²³. Założenie to wykracza poza to, co dane zmysłowo, angażując metafizyczną tezę o istnieniu obiektów fizycznych, które są bytami, a które nie są w doświadczeniu dane, lecz spekulatywnie, na mocy twierdzeń metafizycznych, założone.

Realistyczne ujęcie przedmiotu doświadczenia, utożsamiające go z obiektem w sensie ontycznym, stanowi składnik zdecydowanej większości (praktycznie wszystkich szerzej znanych) aktualnie uznawanych koncepcji nauki. Można tak twierdzić, mimo trudności powstających między innymi w konsekwentnie konstruktywistycznych koncepcjach nauki. Te jednak można i nawet trzeba pominąć, gdyż poza ideami socjologów wiedzy nie są rozwinięte, znajdują się w stadium pomysłów. Są natomiast wiarygodne przesłanki do mniemania, że wątki ontologiczne są obecne w niekumulatywistycznych koncepcjach nauki.

Wobec tego zasadne jest twierdzenie, iż współczesna nauka ujmowana we wzajemnie różnych koncepcjach filozoficznych zawiera elementy metafizyczne w ontologicznym rozumieniu metafizyki. Dla koncepcji realistycznych i antyrealistycznych (które nie są jednak antyrealistyczne konsekwentnie) wspólna jest „doświadczalna” część ontologicznego obrazu świata. Jest to sfera bytów wyznaczona przez epistemiczne kryterium obserwowalności, znamionujące koncepcje instrumentalistyczne.

Wszystkie obecnie akceptowane koncepcje nauki zakładają w swych ontologicznych podstawach istnienie dziedziny bytów, które ludzki podmiot może doświadczyć lub zaobserwować. Różnią się w kwestii ontycznego statusu „regionu” szczególnych przedmiotów pozazmysłowych (nieobserwowalnych, tak zwanych teoretycznych) powoływanych w nauce permanentnie i stanowiących główny cel badań, przynajmniej w intelektualistycznych koncepcjach celu nauki.

²² Rudolf Carnap myli się, kiedy twierdzi, że zdania o faktach sprawdzalne empirycznie nie są metafizyczne. Myli się, ponieważ w doświadczeniu – jak dowodzą koncepcje doświadczenia zmysłowego od starożytności – nie są dane przedmioty zewnętrzne wobec doświadczonego; przyjmuje się je na mocy odpowiednich nieempirycznych założeń metafizycznych, tych mianowicie, które fundują realizm w kwestii przedmiotu doświadczenia. (zob. R. Carnap, *Filozofia i składnia logiczna*, wyd. cyt., s. 13).

²³ Martin Heidegger, *Koniec filozofii i zadanie myślenia*, w: *Drogi współczesnej filozofii*, wybór M.J. Siemek, Warszawa 1978, s. 205.

Można kwestionować wyodrębnianie owych „regionów bytu” przy użyciu kategorii epistemicznych. I zastanawiać się, czy nie deformuje to w sposób niedopuszczalny ontologicznych wizji przez zakłócanie ontologicznej sterylności. Kryterium epistemiczne przesłania przecież ową czystość bytu, o którą chodzi w metafizyce.

Mimo kwestii dyskusyjnych jest zasadne twierdzenie, że nauka ujmowana w obecnie akceptowanych jej koncepcjach jest metafizycznie (w sensie: ontologicznie) ufundowana. Jej badania są ukształtowane przez pierwotne ontologiczne założenia, chociażby przez wypreparowanie ontycznych „regionów”, które ma badać, przez konceptualne ustanowienie owych regionów, które są przecież decyzjami ontologicznymi, gdyż stanowią przedmiot badań. A przede wszystkim przez ustanowienie jako przedmiotu zamierzeń poznawczych właśnie bytów, w przeciwstawieniu do korelatów poznawczych.

Przesłanie, iż nauka ma docierać do ontycznych fundamentów rzeczywistości, towarzyszy jej od momentu powstania. Albert Einstein wyraża głęboką intuicyjną myśl większości fizyków, stwierdzając, że „najwyższym zadaniem [fizyki] jest [...] poszukiwanie owych najogólniejszych podstawowych praw, z których da się wyprowadzić obraz świata [...]”²⁴. „Obraz świata” należy rozumieć jako ontologiczny, a więc metafizyczny w omawianym tu znaczeniu.

Dlaczego nie pojmować by nauki nie jako zaprzeczenia filozoficznych (ontologicznych, a więc metafizycznych) badań nad naturą rzeczy, a jako kontynuację owych badań innymi środkami, jako przejęcie intelektualistycznych zamierzeń filozofii przy zmianie metody i przeważnie też zmianie aparatu pojęciowego, sposobu artykułowania świata, co wiedzie do zmian w ontologicznych wizjach? Przyjęcie genetycznej zależności pomiędzy filozofią a nauką, pomiędzy np. poszukiwaniem *arche* przez starożytnych a współczesnymi fizycznymi badaniami subatomowej struktury materii – jest silnie umotywowane historycznie. Wiele wątków wiedzie do jego uwiarygodnienia.

Przede wszystkim z powodu bardzo silnie zakorzenionych metafizycznych (w sensie ontologicznych) idei w nauce – wbrew świadectwom metodologicznym i epistemologicznym, wbrew pogłębiającym się trudnościom z rozwikłaniem natury prawdy, w tym głównie z przyjęciem jakiejś jej wersji korespondencyjnej – filozofowie nauki konstruują realistyczne (w sensie realizmu epistemologicznego) koncepcje nauki. Usiłują prawie rozpaczliwie obronić przeświadczenie, że ontyczna wizja świata w nauce nie jest tylko pustym zamierzeniem, ale w jakiejś mierze jest realizowana. Może dlatego, a nie z powodu filozoficznej naiwności i płytkości (które im notorycznie przypisują przeciwnicy) próbuje się znaleźć jakieś zwiastuny, że nauka momentami dociera do rzeczywistości metafizycznej.

²⁴ Albert Einstein, *Zasady fizyki*, w: Albert Einstein, *Pisma filozoficzne*, wyb. S. Butryn, przeł. K. Napiórkowski, Warszawa 1999.

6. Z przywoływania wyłącznie dawno przebrzmiałych koncepcji nauki, zdyskredytowanych we współczesnej filozofii nauki, przede wszystkim fenomenalistycznej i operacjonistycznej, bierze się szczególny stosunek antyscjentystów do obiektywistycznych koncepcji czasu – i fizykalnych, i przede wszystkim filozoficznych, wspartych (pośrednio i dosyć mgliście, nie bez sprzeczności nawet) na fizykalnych twierdzeniach o naturze i własnościach czasu. W szczególności – Hanna Buczyńska-Garewicz żywi przeświadczenie, iż fizyka zajmuje się pomiarami czasu, „czasu zegara, czyli mierzonego czasu fizykalnego”. Nazywając za Martinem Heideggerem czas fizyczny czasem zegara, przypisuje mu operacjonistyczną charakterystykę: czas „fizyczny” ma być operacją pomiaru dokonywaną przez obserwatora przy użyciu zegara lub wynikiem tego pomiaru, a więc *de facto* jakąś liczbą wymierną. I dalej pada stwierdzenie:

Czas fizykalny jest tylko jednym z czasów percepcji świata [...] jest to pojęcie czasu relatywizowane jedynie do doświadczenia fizyka²⁵.

Ta wizja nie wytrzymuje konfrontacji z nauką – i współczesną, i najnowszą, i też z całą nowożytną widzianą przez pryzmat jej filozoficznych koncepcji obecnie uznawanych. Nie ujmuje też prawidłowo filozoficznych obiektywistycznych teorii czasu. Ani fizycy, ani filozofowie nie tworzą jego teorii operacjonistycznych²⁶. Nie akceptują też operacjonistycznych idei i zamysłów. O czasie utrzymują, że jest on obiektem w przyrodzie lub swoistym ośrodkiem przedmiotów przyrody (taki charakter ma absolutny czas Izaaka Newtona). Uznają go za fundamentalny obiekt ontyczny. Współczesne dociekania natury czasu są rozległe i różnorodne. Można tu wymienić bez kryterium porządkującego, wrywkowo, dla ilustracji tylko – prace Hansa Reichenbacha, Adolfa Grünbauma, Johna Earmana, Basa van Fraassena, Williama H. Newtona-Smitha, z polskich filozofów badania Henryka Mehlberga i Zdzisława Augustynka, oraz wszystkich fizyków pracujących nad fundamentalnymi teoriami fizycznymi.

Czas badany przez fizyków, filozofujących fizyków i filozofów opierających się na dokonaniach fizyków jest czasem metafizycznym w ontologicznym rozumieniu metafizyki. Jest niewątpliwe, że poznawcze odsłanianie czasu przez fizyków jest jednym z wielu możliwych. Czas jest nie tylko obiektem szczególnie doświadczanym, ujmowanym w doświadczeniach fizycznych, lecz obiektem szczególnie też kategoryzowanym, przy użyciu fizycznych pojęć, które ze względu na swą fizykalną specyfikę pozwalają ujawnić niektóre atrybuty czasu (lub, ostroż-

²⁵ Hanna Buczyńska-Garewicz, *Metafizyczne rozważania o czasie*, Kraków 2003, s. 7.

²⁶ Operacyjny sposób myślenia przypisuje się wśród fizyków najczęściej Albertowi Einsteinowi. Lecz to błąd. Obraz czasu w obu Einsteinowskich teoriach względności nie ma charakteru operacyjnego; nie jest w żadnym razie jakimkolwiek zbiorem wskazań zegara, a jest podprzestrzenią w czterowymiarowej szczególnej przestrzeni metrycznej.

niej, mniema się, że je ujawniają poprzez konstrukcję odpowiednich modeli). W fizyce i w filozoficznych obiektywistycznych teoriach czas jest przedstawiany przede wszystkim przy użyciu pojęcia różniczkowalnej z odpowiednią metryką (głównie jako podprzestrzeń w czasoprzestrzeni) lub jako struktura określona na zbiorze (mnogościowym lub mereologicznym) punktowych zdarzeń czasoprzestrzennych, wyodrębniona przez szczególną relację, na przykład czasowej separacji, przyczynowości itd.²⁷

Wylania się tu pytanie, *notabene* często pojawiające się w filozofii w różnych sytuacjach tego samego typu: Czy czas badany w fizyce oraz czas przeżywany i odczuwany przez świadomy ludzki podmiot, szczególnie dramatycznie, gdy ów podmiot uświadamia sobie grozę i nieuchronność czasowości swojej egzystencji – są tym samym? Czy tylko różnie się go poznaje i zarazem różnie kategoryzuje, wskazując na różne jego własności? Czy też są to różne „czasy”, jak mniemają antyscjentystycznie nastawieni metafizycy? Wielość czasów postuluje Hanna Buczyńska-Garewicz:

Czas fizyczny jest tylko jednym z czasów percepcji świata [...] jest to pojęcie czasu zrelatywizowane jedynie do doświadczenia fizyka²⁸.

Fizycy i filozofowie respektujący wiedzę naukową zaprzeczyliby zdecydowanie. Z ich punktu widzenia jest jeden czas, jeden z fundamentalnych obiektów w przyrodzie, wprzegających się we wszystko, co w niej istnieje, i „osaczający” wszelkie przedmioty²⁹. Stanowi on fundament i atrybut wszystkiego, co jest w przyrodzie; nie ma w niej obiektów istniejących poza czasem; czasowość wszystkiego jest atrybutem uniwersalnym. Wszyscy, także antyscjentyści ze swymi egzystencjalnymi doznaniem, żyją w jednym czasie. Czas, chociaż jeden, jest różnie konceptualizowany. Do jego poznawania stosuje się różne metody. W związku z tym w różnych metodach poznawczych otrzymuje się wzajemnie różne modele czasu. Podmiot może także wchodzić w bardzo różne relacje z czasem, a więc także rozmaicie go doznawać, świadomie i nieświadomie. Poznanie dokonujące się w nieświadomości jest wydobywane, przenoszone do świadomości różnymi sposobami, także artystycznymi, w tym literackimi. Ta długa, rozpoczynająca się od nieświadomości, zawodna, pełna niedopowiedzeń droga ujawniania tajemnicy czasu może prowokować mniemanie, że są różne czasy, że czas „płyynie” różnie,

²⁷ Koncepcje te są przedstawiane m.in. w: Bas van Fraassen, *An Introduction to the Philosophy of Space and Time*, New York 1970; Wojciech Kopczyński, William N. Newton-Smith, *The Structure of Time*, London 1980; Andrzej Trautman, *Czasoprzestrzeń i grawitacja*, Warszawa 1981; Zdzisław Augustynek, *Czasoprzestrzeń. Eseje filozoficzne*, Warszawa 1997. Krótka historia czasu Shephena Hawkinga jest tak znana, głośna i modna wśród laików, że prawie nie wypada o niej wspominać.

²⁸ Hanna Buczyńska-Garewicz, dz. cyt., s. 7.

²⁹ W fizyce formuluje się to następująco: czas jest parametrem wszystkich zdarzeń fizycznych.

nie ma stałej szybkości „przepływu”, że jedni, „obcujący z bytem” jakoś bezpośrednio, są bardziej uprawnieni do zgłębiania natury czasu niż pozostali.

Fizycy i filozofowie zachowujący niesprzeczność swoich koncepcji z dokonaniami fizyki postulują w kwestii czasu wizję ontycznej jedności i epistemicznej różnorodności. Pomędzy różnymi rodzajami doświadczania czasu na ogół nie ma porozumienia. W tej sytuacji łatwo twierdzić, że są różne czasy. W interpretacji najradykalniejszej każdy właściwie przypadek doświadczania czasu miałby wiązać się z jego odrębnym ontycznym rodzajem, a niektóre sposoby doświadczania czasu (na przykład stosowane w fizyce) miałyby nie docierać w ogóle do czasu jako bytu. Poziom epistemiczny przenosi się na poziom ontyczny właściwie automatycznie, bez żadnej rezerwy ani rozpatrzenia. Taka jest podstawa twierdzeń antyscjentystycznie zorientowanych metafizyków.